

PRENUMERATA:

Table with subscription rates for Lodz and Kingdom/Cesarskie regions, including monthly, quarterly, and yearly rates.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.“

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Marka i Tymot.
Jutro: Zwiastowanie N. M. P.
Wschód słońca o godz. 6 min. 5. Zachód o godz. 6 min. 11.
Długość dnia godz. 12 min. 6. Przybyło dnia godz. 4 min. 26.

Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny: „DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Nasze bogactwa.

Upadek cukrownictwa,—przemysłu nader silnie rozwiniętego w kraju naszym, stał się od pewnego czasu przedmiotem dyskusji w dziennikach i w pismach specjalnych. Powołani i niepowołani, omawiając przedmiot pierwszorzędnej wagi, w rzędzie przyczyn przesilenia na czele stawiają nadprodukcję, jako główny powód zła. Rzadko i to tylko w łamach pism specjalnych zastanawiano się nad stroną techniczną wspomnianego przemysłu, jakkolwiek dział ten w procesie produkcji gra pierwszorzędną rolę. Większość cukrowni w kraju naszym, pod względem urządzenia, doskonałości aparatów i t. d., nie pozostawia nic do życzenia, zatem napaści na niedbałe wprowadzanie ulepszeń znanych za granicą, wypływać mogą jedynie z właściwej nam manii nieuzasadnionego gromienia wszystkiego, co się u nas robi. Niemniej przeto administracja fabryk cukru nie zwróciła należytej uwagi na oszczędność paliwa, która dla wielu fabryk stanowi dziś kwestyę bytu.

Wiele cukrowni tak gęsto na Kujawach rozsianych, sprowadza węgiel ze stacji o parę mil drogi oddalonych. Transport na kołach, pociąga za sobą ogromną, wyższą cenę węgla, tak, iż w niektórych miejscowościach korzec węgla z odstawą do fabryki kosztuje rubla lub więcej. Każdy mniej więcej obeznany z cukrownictwem, wie jak ogromne ilości węgla spotrzebowują cukrownie, oszczędność więc na paliwie, może w wielkich fabrykach wynosić rocznie kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Ogromne obszary torfu ciągną się po obu stronach Bzury oraz wielka ilość torfowisk łąkowych znajduje się właśnie w tych miejscowościach, gdzie przemysł cukrowniczy najbardziej się rozwinął. Łęczyca otoczona jest ze wszech stron torfami wyborowego gatunku, które tylko na domowy użytek eksploatowane bywają. Począwszy od Kutna do Niezawy obfitość dobrych torfów jest wielką a pomimo to

tylko Włocławek używa do opalu pieców i kotłów cegiełek torfowych.

Nie wchodząc w techniczne szczegóły eksploatacyi torfowisk, zaznaczymy tylko, iż torf szpadlowy, wskutek wielkiej zawartości wody, jest rzeczywiście nędznym materiałem opalowym i słuszenie zastosowania fabrycznego nie znalazł i znaleźć nie może. Przy nader małej zawartości węgla i wodoru oraz wielkiej lekkości, wymagałby nadmiernego powiększenia ognisk kotłowych, słowem tysiące zmian w fabryce, na które właściciel, z obawy powiększenia już i tak wielkich wydatków, zgodzić się nie mógł. Nadto, torf szpadlowy z trudnością daje się przechować przez zimę — zawierając wielką ilość wody, pęka na mrozie, kruszy się i traci całkowicie swą wartość.

Inna rzecz zupełnie, jeżeli przez mechaniczną przeróbkę nadamy torfowi wielki ciężar gatunkowy. Wtedy, przy tej samej objętości, conajmniej podwaja się stosunek części palnych, torf staje się daleko mniej hygroskopijnym i wysuszony na wolnym powietrzu, zawiera co najwyżej 20 proc. wody. Wskutek mechanicznej przeróbki torf nabiera cennyj wartości dobrego materiału opalowego i z wielką korzyścią dla konsumenta zastąpić może węgiel kamienny.

Maszyny służące do przeróbki torfu są rozlicznej konstrukcyi, dają się jednakże sprowadzić do dwóch odrębnych typów — maszyn mielących i prasujących. Ostatnie, jako wymagające wielkiej siły, poczynają za granicą wychodzić z użycia. We Francyi pierwszeństwo oddają maszynom mielącym. Wzorowo urządzone torfiarnie pp. Bocquet, Verdier etc. nad kanałem de l'Ouercq, wyłącznie używają młynków torfowych, nadających torfowi wielką spoistość i ciężar. Torf mielony, pochodzący z dobrych torfowisk, posiada 3/4 siły opalowej węgla kamiennych.

Wyborowe torfy bardzo często mają wartość 3/5 dobrego węgla, jeżeli zaś zważymy, że całkowity koszt wyrobu nie przenosi 3 kop. za pud torfu, to przynależny, iż kwestya torfowa, zwłaszcza dla cukrowni, przy obecnym przesileniu nie powinna być obojętną.

Przed kilku laty w okolicach Warszawy poczęto fabrycznie eksploatować torfy, — ostateczny jednak rezultat okazał się ujemnym, z powodu, iż wprowadzenie do handlu zupełnie nowego produktu, zwykłe napatyka na ogromne trudności, które jedynie przełamać się dają siłą kapitału i czasu. Jeżeli zaś przedsięwzięcie nie przygotowani są na dłuższe wyczekiwanie, rezultat zawsze bywa smutnym. Jakkolwiek torf mielony nie mógł w Warszawie wytrzymać konkurencyi z węglem kamiennym, nie stało się to jednak z powodu nieużyteczności torfu, a jedynie wskutek ogólnie znanego faktu niemożliwej konkurencyi małych przedsiębiorstw z wielkimi. Torf mielony doskonale zastąpić może węgiel kamienny, czego najlepszym dowodem jest fakt, że młyn p. Rymarkiewicza oraz fabryka drutu B. Handtkiego opalają torfem swe ogniska kotłowe od lat wielu. Przed sześciu laty, po wytrzebieciu lasów na granicy Wołynia i Galicyi, kwestya torfowa żywo interesowała tameczne cukrownie, — lecz nastąpiły dobre czasy wysokich cen cukru i torfy puszczone w niepamięć. Obecnie niskie ceny cukru i konieczność ratowania bytu zagrożonych cukrowni, winny skłonić właścicieli do należytego zbadania kwestyi torfowej, jako kwestyi oszczędności paliwa.

Techniczne trudności przeróbki torfów, przełamano już dawno. W okolicach Moskwy funkcjonuje przeszło sto fabryk torfu mielonego. Huty szklane, przedzielne, fabryki maszyn, drutu, wyłącznie używają torfu, który nadaje się do wszystkich użytków, a przewyższa węgiel kamienny taniocią.

Droga zastosowania torfów, przerobionych przez innych, jest już więc zupełnie utarta; przemysł nasz, zwłaszcza rolniczy, lubiący chodzić po utartych ścieżkach, nie potrzebuje obawiać się, aby go posądzono o jakieś nowatorstwo—powtarzamy jeszcze raz, że droga już utarta.

Nie chcąc zbyt szeroko rozszerzać ram niniejszego artykułu, poprzestajemy na zapewnieniu, że całkowity koszt wyrobu puda torfu mielonego nie wynosi 3 kopiejek, jeżeli zaś cukrownia oddalona jest od torfo-

wiska o wiorst 5, to licząc transport po kopiejce od puda torfu mielonego, całkowity koszt za pud, loco ogniska fabryki, wyniesie 4 kop. lub za korzec sześciopudowy 24 kop. Przyjmując, że torf jest średniego gatunku i wartość jego opałowa wynosi tylko 2/3 węgla, to i tak ten sam skutek opałowy wywołany torfem wyniesie tylko 24 x 2/3 = 36 kop., gdy węglem, wliczając daleką odstawę, przeszło 90 kop. wynosić będzie.

Oszczędność ogromna, dająca się łatwo osiągnąć, gdyż dane wyżej przytoczone, czerpane są z praktyki i źródeł wiarygodnych. Żaden kraj może, a kwestya ta bliżej nam jest znajomą, nie posiada tyle dobrych torfowisk, co nasz. Po prawej stronie Wisły w okolicach Warszawy znajdują się torfy, zawierające nie więcej jak 2 proc. popiołu, nad Huczawą leżą pokłady tysiącomorgowe o 10 proc. zawartości popiołu,—dolina Bzury, całe Kujawy i lewy brzeg Wisły obfitują w wyborne torfy. Dziwnym zbiegiem okoliczności, prawie wszystkie cukrownie w niewielkiej odległości posiadają ogromne torfowiska.

Czas już zbudzić te nieprzebrane bogactwa z ich snu wiekowego.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda londyńska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 19 marca). W tygodniu ubiegłym rozwinięły się zwawy ruch na giełdzie, a kursy przybrały kierunek zwykły, prawie na całej linii. Nietylko spekulacya okazała większą ochotę do interesów, lecz także kapitał wkładowy przystąpił odważnie do zakupów. Zdaje się, że publiczność prywatna ufa w trwałość pokoju, chociaż w miarodajnych kołach powątpiewają, czy stosunki polityczne poprawiły się na tyle, by usprawiedliwić mogły silną zwyżkę poprzednią. Konsolidowały się spokojnie ale mocno i zakończyły tydzień 1/8—1/4 %. Na targu międzynarodowym ruch był ożywiony, a kursy postępowy stale w kierunku zwykłym. Tylko pożyczki rosyjskie osłabły nieco, także 4% hiszpańskie spadły, skutkiem zaprowadzenia podatku od kuponów wewnętrznych pożyczek hiszpańskich. Zresztą podniosły się kursy prawie wszystkich papierów, należących do tego działu.

Włna. Bradford, 21 marca. Włna mocno, Botany nominalnie, Mohair i Alpaca spokojnie, przeda i tkaniny bez zmiany.

We wszystkich odcieniach.

Powieść GRANT-ALLENA

Przekład

WIKTORJI ROSICKIEJ.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 64).

— Mieszkała w Barbadoes — z namiętnością mówiła Nora — dziwnem byłoby prawdziwie, gdyby matka pańska pochodziła z Indyj wschodnich.

Henryk westchnął zlekka. Nie domyślając się biegu myśli Nory, przypuszczał, że to wspólne pochodzenie z Indyj wschodnich stanowić będzie pewien łącznik między temi dwiema kobietami.

— Tak jest, panno Noro — z większą niż wypadało czulością, odparł Henryk — matka moja pochodzi z Barbadoes; jest to piękna, wyniosła kobieta, jeszcze nie stara, bo nigdy nią nie będzie... zapiekna na to, pełna wdzięku i słodyczy...

Przy tych słowach wydobyl z małego pugilaresu miniaturę matki; obok niej znajdowała się druga, na kości wyrzeźbiona twarzyczka, którą wykonał artysta londyński z fotografii skradzionej z albumu pani Hawthorn, lecz tej miniatury nie pokazał Henryk Norze.

— W samej rzeczy, matka pańska jest bardzo piękna lady — mówiła Nora ze zdumieniem, przyglądając się znanym jej skądś rysom. Po chwili przypuszczenie zmieniło się w pewność: tak jest! to samo czoło, ten sam wyraz oczu widziała u Izaaka Pourtalesa.

— Jakże dumną być musi, będąc właścicielką tak wspaniałej siedziby jak Noel's Hall — półgłosem rzekła Nora, idąc za biegiem swych myśli.

Istotnie, z brunatnej przedtem posiadaczki ziemi w Barbadoes, została prawdziwą lady, był to wielki zaszczyt, z którego, w mniemaniu Nory, lady Noel dumną czuć się musiała.

Henryk jednak, dla którego lady Noel zawsze była prawdziwą lady, zdumiał się, słysząc tę uwagę swej towarzyszki.

— W jej mniemaniu — pomyślał w duszy — niezłą rzeczą jest być lady Noel, nie chcę jednak, aby dla tego została moją żoną; musi mnie pokochać i z miłości oddać mi rękę.

— Matka moja rzeczywiście bardzo lubi Noel's Hall — odparł spokojnym głosem — i zdaje mi się, panno Noro, że pochodząc jak i ona z Indyj wschodnich, polubiłabyś ją pani serdecznie przy bliższym poznanii.

Nora zarumieniła się mocno. — Pragnęłabym widzieć którą z tych pięknych angielskich siedzib — rzekła zmieszana, chcąc na inne tory sprowadzić rozmowę — nie miałam dotychczas sposobności, bo jak pan wiesz, ciocia moja miała znajomych tylko w Londynie, nigdy więc na wieś nie wyjeżdżała.

Henryk postanowił skorzystać z chwili i serce swoje powtórnie złożył u stóp Nory.

— Jestem przekonany, mis Depny — odrzekł poważnym głosem — iż będąc ponownie w Anglii, będziesz pani miała sposobność poznać niejedną z takich siedzib, a gdy zechcesz, możesz nawet zostać posiadaczką najpiękniejszej z nich wszystkich. Mówiłem pani w Southampton, że przyjadę za tobą na Trynidadu i słowa dotrzymałem. O! panno Noro, mam nadzieję, że nie odrzucisz mnie tym razem! Mielśmy dwanaście miesięcy do namysłu, a miłość moja rosła z dniem każdym. Czuję się zmuszony przyjechać tutaj i prosić mą odnowić. A pani... czyś przez ten czas, panno Noro, nie powzięła odrobiny sympatyj

dla mnie? czyż odmówisz mi, jak rok temu?

Łagodny, błagalny głos Henryka zelektryzował Norę. Spojrzała na niego: był tak piękny, szlachetny, miły, że idąc za pierwszym natchnieniem, chciała szepnąć: „o, tak! Kocham cię.“

Lecz w tej chwili jakiś wewnętrzny zbudził ją z uroczego snu; z przestraszeniem cofnęła się, wyciągając dłoń swą z uścisku Henryka.

Przed oczyma jej duszy przesunęła się w tej chwili wstrętna twarz Izaaka Pourtalesa, a co gorsza, twarz ta podobną była nietylko do lady Noel, ale i do Henryka! W tej chwili dopiero zrobiła to odkrycie, a ono zawyrokowało o losie młodego angiaka.

— O! panie Noel — przemówiła Nora zmienionym głosem — sądziłam, że nie będziesz poruszał tej kwestyi. Myślałam, że się spotykamy na neutralnym gruncie, jako dawni przyjaciele. Ja już panu odpowiedziałam rok temu w Southampton... nie, zupełnie nie nie mogło wpłynąć na zmianę ówczesnej odpowiedzi mojej. Lubię pana bardzo... bardzo lubię i serdecznie wdzięczną jestem za obronę pańską Hawthornów wobec mojego ojca... ale nigdy, nigdy... pańską żoną nigdy zostać nie mogę.

Henryk oniemiał z podziwu: był prawie pewny, że przyjętym zostanie.

— Dlaczego, panno Noro? — wybełkotał w końcu — powiedz mi pani przynajmniej, dlaczego mnie odrzucasz?

— Nie mogę... nie mogę powiedzieć — odparła Nora po długiej chwili wahania — nie pytał mnie pan, odpowiedzieć nie mogę.

Henryk powstał i przenikliwym wzrokiem przeszywał zmieszaną Norę.

— Nie powiesz pani przecież — rzekł przytłumionym głosem — iż dobrowolnie wyjdiesz za swego kuzyna, którego ci oj-

ciec na męża przeznacza? Panno Noro, byłoby to niegodne ciebie! ty go nie kochałaś! nie możesz kochać!

— Ja go nienawidzę — gwałtownie zawołała dziewczę.

— A więc dlaczego... dlaczego, Noro, mówisz, że nie zostaniesz moją żoną? — pytał Henryk z nadzieją w głosie.

Nora powstała cała drżąca.

— Dlatego, panie Noel — stanowczym rzekła głosem — iż między nami stoi zapora, której złamać niepodobna... dzieli nas ona na zawsze.

— Czyżby uważała się za niższą stanowiskiem odemnie? — pomyślał Henryk — ale któż więcej nad nią stworzony jest aby być lady prawdziwą? O! muszę obalić te skrupuły! moją być musi, zdobędę ją ostatecznie!

Całe szczęście, że Henryk najmniejszym słówkiem nie zdradził swych myśli, bo wiadomo coby zrobiła Nora, słysząc taką obelgę, iż jest ktoś na świecie, który chciałby przez jedną chwilę uważać się za wyższą istotę nad Norę Depny, jedyną córkę mr. Depny'ego z Orange Grove na Trynidadzie!

— Jest to więc stanowcza pani odpowiedź? — zapytał Henryk spokojnie.

Przez chwilę milczała, w końcu rzekła: — Zupełnie stanowcza.

Na te słowa Henryk wybiegł z werandy jak szalony i zamknął się w swoim mieszkaniu.

Nora, wolnym krokiem, blada jak marmur, poszła do swego buduaru; wszedłszy tam jednak, ku wielkiemu zdumieniu ciotki Klementyny, rzuciła się na kanapę i wybuchnęła namiętnym płaczem.

RORDZIAŁ XXXII.

Tego samego popołudnia czekał w ogrodzie Izaak Pourtales na swoją kochankę Rozynę.



## Przemysł, Handel i Komunikacje.

**Warszawa.** Od pewnego czasu pojawili się tutaj przekupnie moldawscy z Kiszyniowa. Roznoszą oni owoce, syropy, cukry i próbki win besarabskich. Niektórzy podają się za agentów rozmaitych firm.

**Sosnowice.** Na komorze tutejszej rozpoczęła się w dniu 28 b. m. licytacja rozmaitych towarów skonfiskowanych, ocenionych na 3,700 rubli.

**Z Nieszawy.** Projekt zniesienia wodnej komory celnej, stanowczo został zaniechany, natomiast wprowadzona będą na komorze znaczne ulepszenia.

**Mińsk.** Budowa kolei konnej powierzona została przedsiębiorcy p. Gorczakowowi.

**Cukrownictwo.** Ceny rafinady i mączki zaczęły się podnosić na targu warszawskim. Pomyślny ten zwrot nastąpił wskutek przystąpienia cukrowników do konwencji, zaproponowanej na ostatkach kontraktach kijowskich.

**Obniżenie opłaty.** Zarządowi towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu udało się uzyskać obniżenie opłaty przewozowej od zarządu dróg południowo-zachodnich dla transportów dążących do Odessy i wszystkich portów południowych Cesarstwa. Obniżka opłaty jest dość znaczna i przyczyni się bezwątpienia do korzystnego zbytu okowity na rynku odeskim.

**Zniżenie taryfy.** Sekretarz stanu Ostrowskiej wszedł w porozumienie, jak donoszą „Nowosti”, z ministrem komunikacji w kwestyi niższenia taryfy na przewóz krochmalu rosyjskimi drogami żelaznymi.

**Z londyńskiego rynku pieniężnego** donosi „Economist” pod d. 19 b. m. Położenie rynku pieniężnego nie uległo w tygodniu ubiegłym istotnej zmianie i ciągle jeszcze jest prawdopodobną obniżką dyskonta bankowego w niedalekiej przyszłości. W każdym razie dyrektorzy banku nie zle zrobili, gdy nie przedsięwzięli żadnej zmiany. Postąpili oni roztropnie, gdyż nie minęło jeszcze niebezpieczeństwo wybuchu straszliwej wojny europejskiej; ostrożność nakazuje im zabezpieczyć się na taki wypadek. Przepuszczając jednak, że pokój będzie utrzymywany, targ jest tak skłonny do obniżenia pieniędzy, że bank nie będzie wstanie oprzeć się temu prądowi. W tygodniu ubiegłym chwilowy przelew pieniędzy spowodowany terminem zapłaty za pożyczki nie dawno wypuszczone w połączeniu z potrzebami końcomiesięcznej regulacji giełdowej, wytworzył konieczność korzystania z zaliczek banku. Obecnie jednak po zaspokojeniu potrzeb chwilowych powiększyła się znowu obfitość pieniędzy na rynku publicznym a w przyszłości spotęguje się ona jeszcze bardziej, gdyż wypłaty skarbowe przy końcu kwartału przyniosą więcej niż ubędzie na zapłatę podatków a nadto z początkiem nowego kwartału wpłynę na targ znaczne saldo z pieniędzy dywidendowych. W oczekiwaniu tego powiększenia sum rozporządzalnych na targu publicznym, stopa pro-

centowa już się obniża i pomimo niepewności stosunków politycznych obniżać się będzie ciągle, gdyż bank utraciwszy raz przewagę nad rynkiem, nie zdoła jej podtrzymać a popyt nie jest dostatecznie ożywionym by mógł tworzyć podporę. Wszystkie te obliczenia opierają się jednak na przypuszczeniu, że pokój europejski nie będzie zachwianym a to jest czynnik tak niepewny, że o przyszłości nikt mówić nie może z zaufaniem i byłoby dobrze, gdyby ogół poszedł za przykładem banku. Targ srebra usposobiony był ospale. Sztaby nabywano po 45 1/4 p. za uncję, dolary meksykańskie notowano nominalnie po 44 p. za uncję.

**Główne towarzystwo akcyjne amerykańskie dla handlu naftą** prowadzi obecnie układy z firmą Rotszyldów londyńskich o nabycie na spółkę wszystkich akcji towarzystwa braci Nobel.

**Nafta rosyjska we Włoszech.** W kilku punktach Włoch, a mianowicie w Torre Annunziata w bliskości Neapolu, w Wenecji, w Genui i w Civitta-Vecchia urządzają się obecnie olbrzymie rezerwoary dla gromadzenia nafty rosyjskiej, skąd szłyby na sprzedaż nie tylko po całym Włoszech, ale i za granicę. Z Wenecji zamierzają wysłać naftę do Tyrolu i Niemiec południowych, z Genui do Szwajcaryi i przyległych części Francji i Niemiec. Prócz tego jedna z firm włoskich zamierza urządzić rezerwoary na Malcie w celu wprowadzenia nafty rosyjskiej do Grecji i Afryki północnej.

**Falszowanie win.** Departament handlu i przemysłu, oraz podatków nieślanych w ministerium skarbu przygotowują obecnie, jak donoszą dzienniki petersburskie, przepisy w sprawie fałszowania win.

## Kronika Łódzka.

(—) Kilku większym fabrykantom miasta Zgierza lekarz powiatu łódzkiego dr. Wieliczko zaproponował, iż będzie bezinteresownie szczepić ospę ochronną rodzinom robotników fabrycznych z warunkiem, aby fabrykanci złożyli 150 rubli na zakupienie „krowianki” z instytutu dr. Mączewskiego w Warszawie. Na propozycję ową fabrykanci zgiercy odpowiedzieli odmownie.

Dowiedujemy się, iż lekarz powiatowy powierzył szczepienie ospy ochronnej w powiecie akuszerkom, z powodu nadużyć, jakich dopuszczali się niektórzy felczerzy, wykonywający tę czynność do tej pory.

(—) Żydom poddanym zagranicznym, jak wiadomo, nie wolno zajmować się handlem i przemysłem, jeśli nie mają na to specjalnego pozwolenia. Gdy sprawę tę poruszono w gubernii piotrkowskiej i wstrzymano wydawanie im patentów, w Warszawie nadal wydawano takowe; dopiero niedawno i w Warszawie zabroniono władzom podatkowym wydawania patentów. Wielu żydów zagranicznych z gubernii piotrkowskiej zwróciło się do ministerium z prośbą o wydanie im odnośnego pozwolenia, lecz

dotychczas nie otrzymali odpowiedzi; wiadomo nam tylko, że jednemu w Częstochowie odmówiono, lecz za to jedna z firm sosnowickich, mająca kantor i w Łodzi, otrzymała odpowiedź przychylną.

(—) **Cudzoziemcy.** Bardzo wielu cudzoziemców zamieszkałych w Łodzi, stara się obecnie o przyjęcie tutejszego poddaństwa. Władze zarzucone są podaniami.

(—) **Zawieszenie wyplat.** Przed kilku dniami zawiesił wyplatę skład tabacny i towarów kolonialnych pod firmą „Friedlander” z deficytem przeszło 40,000 rubli. Onegdaj zawiesiła wyplatę firma „Tichauer”, dom agenturowy i skład odpadków bawelnianych. Pierwsza upadłość przewidywaną była oddawna, w drugiej zaś nikt z miejscowych przemysłowców nie był zaangażowany, tylko zagranica straciła kilkanaście tysięcy rubli. Wogóle, według zdania osób kompetentnych, obecne przesilenie finansowe nie wywoła w Łodzi większych przewrotów, jakkolwiek dotkliwie ciąży na przemyśle tutejszym. Dwie upadłości wyżej zaznaczone, stanowią wyjątki, z których żadnych ujemnych wniosków wyciągać nie należy.

(—) **Z odnawianiem patentów handlowych** nie należy zwlekać, gdyż zwłoka pociąga za sobą natychmiastową karę pieniężną. Ulgi ośmioldniowe, do których kupcy z dawniejszą są przyzwyczajeni, nie mają obecnie miejsca.

(—) **Z teatru.** Szereg gościnnych występów swoich zakończyła pani Zimajer wtorek, wobec zapelnionej sali teatru Victoria i z lepszym poniekąd sukcesem artystycznym. Artystka przedstawiła się publiczności w roli Pawłowej w komedji Bliźnińskiego „Marcowy kawaler”, a frenetyczne oklaski, któremi ją obdarzono, były tym razem najzupełniej zasłużone. Szkoda, iż p. Zimajer wcześniej nie urozmaiciła swych występów komedjami, a wiemy, że repertuar jej w tym kierunku wcale nie jest ubogi. „Marcowego kawalera” grano wogóle dobrze; obok pani Zimajer, która była znakomitą Pawłową, zasłużyli na poklask pp. Felinicy, Królikowski i Gloger. Zamiast zapowiedzianej komedji „Spudławali” odegrano jednoaktową farsę St. Dobrzańskiego „Wujaszek Alfonsa”, a odegrano ją przesadnie cokolwiek i chaotycznie, ale z werwą i doskonałym humorem. Wogóle publiczność bawiła się wybornie na obu komedijkach, nie szczędząc oklasków wszystkim grającym. Po ostatnich, dość niefortunnych przedstawieniach operetkowych, należała się publiczności jakaś kompensata; to też za program wtorkowego przedstawienia należy się słówko uznania beneficjentowi p. Krauzemu. Przedstawienie zakończono jednoaktową operetką „Beben”, w której pani Zimajer znalazła wdzięczne pole do popisu w roli Berty.

Dowiedujemy się, iż operetka p. Puchniewskiego wyjeżdża dziś z panią Zimajer do Piotrkowa i Częstochowy, na szereg przedstawień gościnnych. Prawdopodobnie przez ten czas nie będzie przedstawień w

teatrze Victoria, natomiast artyści komedji odbywać mają próby z nowych utworów, których przedstawienia rozpoczną się około Wielkiejnocy.

(—) **Wypadek.** W dniu wczorajszym w fabryce A. Deutschmana, jednemu z robotników, z powodu własnej jego nieostrożności, maszyna oderwała rękę. Niestety, odesłano natychmiast do szpitala.

(—) **Onegdaj wieczorem** około godziny 4-ej po południu z szynku Rejzlera wyszło dwóch pijanych i napadło na jednego z drzechodzących robotników. Od obelżywych słów przyszło do bójki, w czasie której jeden z pijanych zadał napadniętemu cios nożem w głowę. Oszołomiony uderzeniem robotnik, stracił przytomność, a złoczyńcy tymczasem zdążyli umknąć. Zadana rana nie jest niebezpieczną, w każdym jednak razie robotnik na pewien czas pozbawiony będzie możliwości zarobkowania.

(—) **Miły gospodarz.** Lokatorowie pewnego domu przy ulicy Długiej, zauważyli od niejakiemu czasu, że ciągle im giną różne drobne przedmioty. Starano się odnaleźć winowajcę, ale wszystko to było daremne. Sam gospodarz zaoferował się w tym względzie z pomocą i bardzo często wieczorem obchodził wszystkie mieszkania, próbował zamki, słowem, był wyjątkowym gospodarzem domu; dbał o bezpieczeństwo lokatorów. Niestety, wkrótce musiano rozczarować się pod względem jego dobrych chęci. Gospodarz irytował się wprawdzie, zmieniał stróżów i obiecywał nawet nagrodę temu, kto wykryje złodzieja. Trwało to dość długo, aż dopiero w poniedziałek przypadkiem zdemaskowano złodzieja. Jedną z lokatorek, wychodząc wieczorem na miasto, spotkała na schodach gospodarza i prosiła go, ażeby w jej nieobecności dał baczenie na mieszkania, gdyż ona powrócić może najprędzej za dwie godziny. Gospodarz najsolennie obiecał i zaraz po wyjściu lokatorki, zaczął się dobierać do jej mieszkania, próbując otworzyć drzwi innym kluczem. Na szczęście, lokatorka zapomniała czegoś, zawróciła się z drogi i zobaczywszy przy drzwiach jakiegoś mężczyzną, uciekła z krzykiem: „złodziej”. Na ten hałas powybiegli z mieszkań lokatorzy i oczom ich przedstawił się — własny gospodarz, zapewniający wszystkich z zafasowaną miną, iż on tylko podpatrywał, czy nie ma kogo w pokoju. Na wszystkie jego słowa nie zwracano uwagi i postanowiono oddać całą sprawę na drogę sądową. Pokazało się, że miły ten gospodarz, korzystając z nadanego sobie przywileju nadzorca, zabierał ze wszystkich mieszkań, co tylko mu wpadło pod rękę.

(—) **Do jednego z przechodniów** na ulicy Piotrkowskiej podszedł onegdaj wieczorem około godziny 10-ej, jakiś jegomość, porządnie ubrany i prosił o wskazanie mu ulicy Konstantynowskiej. Zapytany odpowiedział, iż właśnie idąc w tamtą stronę, może go doprowadzić do samego miejsca. Na Konstantynowskiej, w pobliżu domu Albrechta, ów jegomość chwytł jedną ręką przewo-

— Mój drogi — przemówiła murzynka po pierwszych powitaniach — posłałam po ciebie, chcąc się dowiedzieć, co rozumiecie mówiąc o powstaniu negrów? kiedy oni powstaną i co robić zamierzają?

— Moja ty piękna „sweetheart” wymiatając odparł zapytany — jest to sprawa polityczna, a kobiety na tem nie znają się wcale.

— Lecz ja muszę się czegoś dowiedzieć przez wzgląd na panienkę. Deldago mówił, że w tym dniu straszny wszyscy Depny'owie wymordowani będą, przyszedł się więc spytać czy i panienkę chcecie zabić? ona taka dobra, nikomu krzywdy nie robi, dlaczego miałbyście ją zamordować?

Izaak rozśmiał się głośno.

— Na co mamy ją zabijać? — rzekł z blyszczącym okiem — kobiet się nie zabija, bierze się je żywymi, — cóż kolor skóry może przeszkadzać? ha! ha! powiedz sama Rosie, przecież to nic nie szkodzi, że panna jest biała?

Rozyna cofnęła się z przestrawieniem.

— Jakto Izaaku, ty kochasz panienkę? twoja „sweetheart” Rosie nie wystarcza ci?

— Ho, ho! stajesz się zazdrosną mis Rosie to dobru mam więc nie zabijać panienki dla tego, że taka ładna?

— Nie masz jej zabijać, bo ona taka dobra, bo ja kocham ją bardzo — trwożnie mówiła murzynka — a jeżelibyś ją zabił, nigdybym z tobą nie rozmawiała, albo lepiej dziś jeszcze powiem jej o zamiarach Deldaga.

— Nie zrobisz tego! — przenikliwym wzrokiem patrząc w twarz Rozyny, — zawołał Izaak. Murzyni jak zwierzęta dają się łatwo poskramiać siłą spojżenia. Rozyna zatrzęsa się na całym ciecie, po chwili jednak z oczyma w dół spuszczoneymi — szepnęła.

— Powiem paniencę, powiem wszystko! — Jeżeli powiesz, wiesz co cię spotka? silną dłonią chwytając ramię murzynki — mówił Izaak. Deldago rzucił na ciebie

czary i w noc przyjdą duchy umarłych, aby ciebie dręczyć na jawie, a w czasie snu duszę z ciebie wyciągną. Jeżeli powiesz paniencę, czy wiesz co się ze mną stanie? Zwiążą mnie i zaprowadzą do sądu, który jako na buntownika wyda wyrok śmierci, pokrają mnie w kawałki a szczątki mego ciała rzucą na łup dzikim ptakom. Wtenczas jako umarły przychodzić będę do ciebie, co noc stanę nad twoim łóżkiem i dręczyć ciebie będę dopóki ze strachu nie umrzesz lub z rozpaczysz otrujesz się.

Słowa te poparte wstrętnymi grymasami twarzy i ponurem spojżeniem Izaaka wielki wpływ wywarły na umyśle przesądnej murzynki.

— Nie zrobiłbyś tego, nie zrobiłbyś Izaaku! — wołała bez tchu, prawie bezprzytomnie ze strachu.

— Zrobię tak z pewnością — z zaciśniętymi wargami mówił Izaak — bo jeżeli powiesz paniencę, wtedy złapią mnie i zabiją.

— Już nie powiem, nie powiem, kiedy nie chcesz tego Izaaku, ale przyrzeknij mi, że nie zabijesz panienki?

— Przyrzekam ci — z dziwnym uśmiechem mówił Izaak — przyrzekam ci, że jeżeli ją pochwycę, to z pewnością nie zabiję.

— Kiedyż będzie ten dzień powstania Deldaga? — po chwilowem wahaniu zapytała Rosie.

— Powstania Deldaga! — z szyderczym uśmiechem zawołał Pourtalés — to dobre, powstanie Deldaga! Czyż sądzisz, że my mulaci i wszyscy negrzy narażać będziemy swe życie, aby Deldaga zrobić królem na Trynidadzie? Ha! ha! to nie Deldago bunt podnosi... świętana myśl oddać rządy w ręce niekczemych negrów! — mówiłem prawdę, kobiety nie rozumieją polityki. Powiedzieć ci prawdę Rosie? Otóż, gdy wypędzimy białych z wyspy, pierwszą osobą na Trynidadzie ja będę.

Przy tych słowach dumną przybrał postawę.

Rozyna patrzyła nań z zachwytem.

— Jesteś bardzo mądry — rzekła po chwili. Każesz Deldagowi pracować, a sam korzyści zbierać będziesz.

— O! panna zaczyna pojmować politykę — odparł Izaak.

Smieszniemi wydać się nam mogą te projekty negrów, jeżeli zapomnimy, że te dziecinne stworzenia posiadają dwoje silnych ramion i nóż obosieczny; straszniemi jednak, gdy pomyślimy, jaki tragiczny żywioł mieszczą w sobie. Lekkomysłność, nieopatrzność i niepojmowanie doniosłości swych czynów łączy się z siłą, namiętnością, dumą i zawziętością dorosłego człowieka. Nieuczynliwizowany murzyn, w chwili obudzenia się w nim pragnienia zemsty, jest olbrzymem z muskułami goryla i mózgiem okrutnego chłopca.

— Nie mówiłeś mi jeszcze, — po krótkiej pauzie mówiła znów Rozyna — na kiedy oznaczony jest dzień powstania?

Izaak zawałał się. Jeżeli powiesz prawdę, gotowa wygadać się przed panienką; jeżeli znów zatai, sama Rozyna domyśleć się może, widząc rozruchy między murzynami.

— Widzisz Rosie — odezwał się w końcu — ale jeżeli ci powiem prawdę, czy mnie nie zdradzisz. Ten dzień straszny oznaczony jest na przyszłą środę.

— Więc dobrze, w środę wyprawię panienkę do państwa Hawthornów.

Izaak rozśmiał się. Prawdziwie kobietom nie można powierzać politycznych tajemnic.

— A kiedy się zobaczymy znowu? — odrzekł Izaak, pragnąc odsunąć Rozynę z miejsca strasznej rzezi, — jutro koło ósmej przyjdź do mnie.

— Dobrze, dobrze, przyjdę o naznaczonej godzinie.

— Lecz, być może — z uśmiechem mówił Pourtalés — być może, iż spóźnię się trochę, jutro mamy zebranie u Deldaga, czekaj w każdym razie do dziesiątej godziny. — Murzynka oddaliła się po chwili.

— Ho ho! — patrząc za nią, rozśmiał się

Izaak — panienka, panienka! udało mi się zwieść Rozynę, nie, nie powie teraz, siedząc u mnie o niczem wiedzieć nawet nie będzie.

## ROZDZIAŁ XXXIII.

Wieczorem tego dnia dr. Maefarlane poprowadził Norę do stołu, Henryk podał ramię żonie plantatora z sąsiedztwa. Przez cały obiad Henryk nie miał sposobności rozmawiania z Norą, a następnego dnia zamierzał się wynieść z Orange Grove pod jakimkolwiek pozorem. Po otrzymanym odkoszu nie wypadało mu dłużej przebywać pod jednym dachem z Norą, koniecznym było wszakże aby został na obiedzie wydawnym dla niego.

Tomasz Depny, będąc również obecny, nie mógł powstrzymać się od robienia ostrych przymówek Henrykowi, które oburzały nawet starszego Depny'ego. — Świadczy to o braku wychowania u Tomasza, — myślał w duszy starszy Depny — wstyd mi, że tak postępuje jeden z członków mojej rodziny. Bo jakkolwiek prawdziwie Noel jest tylko mulatem, dopóki zostaje pod naszym dachem, dopóki jest naszym gościem, należy mu oddawać wszelkie względy i uważać za równego sobie. Jutro wymyślimy jaki pretekst, aby się go pozbyć, dziś jednak powinien Tomasz inaczej postępować.

Noel zachowywał się bardzo ostrożnie, chcąc uniknąć przykrego starcia wobec kobiet. Niepodobniestwem to było jednak, gdy każde słowo krytykował Tomasz. W czasie rozmowy ze swoją sąsiadką zrobił Henryk uwagę, iż równouprawnienie było przyczyną upadku plantatorów.

— Równouprawnienie! równouprawnienie było przyczyną upadku — z szyderczym śmiechem podchwycił Tomasz — najlepiej to świadczy, jakie pojęcie masz pan o naszych stosunkach. Gdybyś pan choć trochę rozumiał to co mówisz, wiedziałbyś, że nie równouprawnienie nas zrujnowało,



dnika swego za gardło, a drugą przykładając mu rewolwer do skroni i żąda pieniędzy i zegarka, pod groźbą zabicia. Napadnięty, człowiek dość silny, odpycha napastnika z całej siły i zaczyna uciekać w stronę Nowego Rynku. Napastujący wystrzelił za nim z rewolwora, strzał jednak chybił. Stróża nocnego, jak zwykle, nie było, a śmiały rzezimieszek umknął bezkarnie.

**KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.**

— J. I. Kraszewski. Zwłoki Kraszewskiego złożone będą tymczasowo na cmentarzu genewskim. Z Warszawy wysłano kilkanaście obstalunków na wieńce, które mają być złożone na trumnie czcigodnego zmarłego. Wielu genewskich pierwszorzędnych kupców, pozamykało sklepy na znak żałoby. Jeden z miejscowych artystów zdjął maskę pośmiertną. Mnóstwo fotografii ś. p. Kraszewskiego ukazało się w handlu.

Ś. p. Kraszewski pragnął, ażeby ciało jego pochowane było w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim, i w tym celu polecił nawet swemu synowi Janowi, zamieszkałemu w Warszawie, zakupienie miejsca na starym cmentarzu. Grób murywany, bez żadnego napisu, znajduje się w pobliżu czwartej bramy. Nie wiadomo czy życzeniu zmarłego stanie się zadość. Prawdopodobnie utrzyma się projekt pochowania Kraszewskiego na Skałce w Krakowie.

Rodzina Kraszewskiego zamieszkała w Warszawie, udała się do Genewy, natychmiast po otrzymanym telegramie od doktora Laskowskiego.

W świątyniach warszawskich odbywają się codziennie nabożeństwa za spokój zmarłego.

— Szkoły realne. Opracowany przez ministerium oświecenia projekt nowej ustawy szkół realnych, wniesiony już do rady państwa, wejdzie na porządek dzienny obrad, jak się dowiadują „Nowosti” w miesiącu kwietnia b. r.

— Zmiana kierunku. Niektóre stacje telegraficzne przy drodze Warszawsko-Wiedeńskiej jak Częstochowa, Nowo-Radomsk etc. miały prawo depesze wprost zagranicę wysyłać. Ponieważ jednak manipulacja tą wyprowadzała pewne zamieszanie w rachunkach dochodu, jakie te stacje przynosiły, została ona zmieniona i depesze za granicę, wyprawiane z tych telegraficznych stacji będą najprzód odsyłane do Warszawy, a stąd dopiero wyprawiane na miejsce przeznaczenia przez stacje: Królewiec, Berlin, Wiedeń lub Wrocław z którymi stacja warszawska jest w bezpośredniej telegraficznej komunikacji.

— Urząd główny poczt i telegrafów zawiadamia, iż na stacji pocztowej Dąbrowa urządzono telegraf i rozpoczęto przyjmować depesze korespondencyjne wewnętrzne.

— Towarzystwo przyjaciół zdrowia. Ustawa towarzystwa przyjaciół zdrowia została już rozpoznana przez oberpolicmajstra i obecnie po przejrzeniu jej w kancelarii generalnej gubernatora będzie wysłana do Petersburga dla zatwierdzenia.

— Nowa posada. W ostatnim numerze „Zbioru praw i rozporządzeń rządu ogłoszone Najwyżej zatwierdzone zdanie rady państwa o ustanowieniu drugiego pomocnika sekretarza przy zjeździe sędziów pokoju pierwszego okręgu guberni piotrkowskiej.

— Prawa o poddaństwie. W uzupełnieniu podanego przed kilku dniami projektu nowych przepisów, dotyczących uwolnienia z pod rosyjskiego poddaństwa, „Nowosti” donoszą, iż w pewnych szczególnych wypadkach ma być pozostawione prawo ministrowi spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem wojny, wyjednywania przez komitet ministrów dla osób, które nie wypełniły jeszcze obowiązku powinności wojskowej pozwolenia na uwolnienie się od poddaństwa rosyjskiego.

— Z literatury. Znakomitą powieść p. Elizy Orzeszkowej „Meir Ezofowicz” drukuje obecnie czasopismo francuskie „Voteur”. Przekładu dokonał Viktor Tissot.

**ROZMAITOSTI.**

× Z Krakowa donoszą, że otwarcie wspólnego gmachu uniwersyteckiego (*collegium novum*) odbędzie się z wielką okazałością w końcu maja r. b. Wyznaczona przez senat komisya, układa program festynów. Aktu poświęcenia dopełni ksiądz biskup krakowski, mowę wygłosi hr. Tarnowski. Liczne zaproszenia reształo do wszystkich krajów. Z Wiednia przybędą ministrowie: Gautsch, Dunajewski i Ziemiakowski.

× Bequem und gemüthlich. Z będziniego powiatu, piszą do „Warsz Dniaw”, iż istniejąca tam wieś Sielce, w okolicach której i w niej samej znajduje się dużo fabryk zagranicznych i zakładów przemysłowych z nader znaczną produkcją, coraz więcej wzrastającą, okazuje się punktem środkowym zebrań dla odpoczynku i przyjemnego spędzenia czasu pracujących bürgerów. Można znaleźć tam wcale dogodny przytułek w hotelu, należącym do górniczego towarzystwa akcyjnego „Hrabia Renard” posiadającego w tej miejscowości kopalnię węgla, młyn i piekarnię, browar (z produkcją około 32,000 rs.) i piec wapienne. Produkcya piwa bardzo tu jest na swoim miejscu, bo bürgerzy chętnie czas spędzają przy kufiach, a w samych tylko kopalniach jest ich 732. Dla urozmaicenia rozrywek, dają tu za pozwoleniem władzy amatorskie przedstawienia niemieckie. W roku zeszłym dla tych przedstawień i koncertów przybudowano do hotelu salę, mieszczącą się na drugim piętrze. W hotelu, przy piwie, bürgerzy nie tylko gawędzą o swych zyskownych przedsięwzięciach, lecz śpiewają także piosenki o swoim „Vaterlandzie”, wcale za nim nie tęskniąc.

stołu, Tomasz usiadł naprzeciwko Henryka i pijąc jedną po drugiej szklankę wina, coraz głośniejszo rozprawał, zwracając mowę do Henryka. Mr. Depny, zaalarmowany takim zachowaniem się siostrzeńca, przyspieszył podanie kawy, aby panowie idąc do dam zapobiegli niemiłemu starciu. Tomasz tymczasem przyniósł omszałą butelkę i napełniając złotym płynem swoją i Henryka szklankę zawołał wyzywająco.

— Masz, spróbuj tego panie Noelu! — Jest to najlepszy arak z naszej wyspy, podwójnie dystylowany, a trzydzieści już lat stoi w butelce. Z pewnością w życiu swoim nie piłeś takiego *hogo* panie angiliku!

— Czego? — zapytał Henryk, maczając przez grzeczność usta w szklance.

— *Hogo!* — głośno krzyknął Tomasz — *hogo!* może powiesz, że i tego nie rozumiesz? Nie słyszałeś nigdy o *hogo*? Paradne! Nie znasz chyba języka!

— W samej rzeczy nie słyszałem i nie rozumiem tego wyrazu — zdobywając się na resztki cierpliwości, mówił Henryk.

— Przecież to po francusku. Każdy na Trynidadzie rozumie co znaczy *hogo*. Nie uczyłeś się pan francuskiego języka w szkołach?

— Daruj pan — mocno już podrażniony — odparł Henryk. — To nie jest po francusku. Znam dostatecznie ten język, aby wiedzieć, że wyraz *hogo* niema we francuskim.

— Z wymowy mego siostrzeńca — dyplomatycznie wtrącił mr. Depny — trudno panu domyśleć się prawdziwego znaczenia wyrazu, wyrażenie to jednak w takiej ze-psutej formie utarłem jest na Trynidadzie. *Hogo*, panie Noel, ma znaczyć *haut gout*, pan rozumiesz *haut gout*, zlagodzony smak, jaki przybiera nasz arak dopiero po kilku-nastu latach trzymywania go w butelkach.

— To mi się podoba! — gniewnie krzyknął Tomasz — teraz i ty stryju wystąpij przeciwko mnie. I ty będziesz żartował

**TELEGRAMY.**

Petersburg, 22 marca. (Ag. półn.). Ogłoszono postanowienie rady państwa o zmianie następujących artykułów kryminalnej procedury:

§ 920. Po przedstawieniu sprawy przesyłający senator zapytuje biorących udział w sprawie, obecnych na posiedzeniu: czy nie życzą sobie przedstawić jakichkolwiek objaśnień dla zabezpieczenia praw przez nich bronionych i życzącym sobie tego dozwala złożyć objaśnienia.

§ 921. Po złożeniu objaśnień, przez biorących udział w sprawie, oberprokurator przedstawia wnioski co do przytoczonych przez strony zasad, do uchylenia zaskarżonego wyroku, lecz ostatnie przemówienie pozostaje zawsze następnie oskarżonemu lub jego pełnomocnikowi.

§ 922. Po wysłuchaniu objaśnień stron i wniosków oberprokuratora, referent przedstawia projekt pytań, podlegających rozwiązaniu przez decyzyę; w sprawach niezawikłanych, projekt się nie przedstawia.

Petersburg, 22 marca. (Ag. półn.). Z Berlina otrzymano wiadomość o śmierci generała-adjutanta Greiga, byłego ministra skarbu.

Londyn, 22 marca. (Ag. p.). W izbie gmin oświadczone, że rząd angielski nie ma zasady przypuszczać, iż Rosya przygotowuje pochód przeciw Afganistanowi. W dołinie piszyńskiej zgromadzony jest materiał do budowy drogi żelaznej, jeśli tego wymagać będą okoliczności.

Berlin, 22 marca. (Ag. p.). Rocznicą urodzin cesarza obchodzona była bardzo uroczysto. Studenci niemieckich uniwersytetów przybyli przed pałac w kilkuset pociągach. Lud urządził cesarzowi wspaniałą owację, za którą kilkakrotnie monarcha dziękował. W południe rozpoczął się zjazd dostojnych osób, składających życzenia.

Berlin, 22 marca. (Ag. p.). Onegdaj wieczorem studenci uniwersytetów niemieckich wyprawili na cześć cesarza wspaniałą pochód z pochodniami. Po pełnych zapala owacych przed pałacem deputaci przyjęci zostali przez cesarza, który powiedział, że bardzo jest zadowolony z ducha obecnie kształcącej się młodzieży i że spodziewa się od niej wiele w obecnych poważnych okolicznościach. Wyprawiono też demonstracye przed pałacem Bismarka i Moltkego.

z mojej francuzczyzny, jak ten elegancik angielski. Ale nie dbam o was obu! Kimże jest ten pan Noel, aby przyjeżdżał tu wyśmiewać naszą francuską wymowę? A skąd mu przychodzi mieszkać u nas, nadskakiwać naszym panom i utrzymywać stosunki z tymi nikczemnymi mulatami z sąsiedztwa? odpowiedź mi, proszę, wuju.

Henryk i mr. Depny powstali razem.

— Tomasz! — zawołał ostatni — zapominaasz, że ten pan jest moim gościem, bawi tu w skutek moich zaprosin. Jak śmiesz takie rzeczy mówić mojemu gościowi, w moim domu? obrażasz mnie pan, znieważasz!..

— Zdaje mi się, panie Depny — wtrącił Henryk blady jak marmur — że najlepiej zrobię usuwając się z miejsca, w którym bez mojej woli stałem się przyczyną kłótni i niemiłego zajścia.

Zwrócił się szybko do otwartych drzwi, prowadzących na ogród, gdzie panie, wdług tamtejszego zwyczaju spacerowały przy blasku księżycy. Tomasz, upojony winem i gniewem, stanął wdrzwiach i począł krzyczeć:

— Nie, nie! nie wyjdiesz stąd, a wam, panowie, powiem zaraz całą prawdę... Ten mniemany dżentelman jest prostym mulatem. Czy wiesz o tem dumny eleganciku, jesteś zwyczajnym, nędznym mulatem! Spójrz na swe ręce, a przekonasz się oczywiście!

Henryk z pogardliwym uśmiechem usunął łokcie młodego plantatora i wyszedł do ogrodu.

— Jestem mulatem — rzekł chłodno i w tej chwili pomyślał, iż w samej rzeczy Tomasz może mieć słusność — a będąc nim, nie chcę dłużej narzucać mego towarzystwa człowiekowi, który widocznie nie życzy go sobie.

**OSTATNIE WIADOMOSCI HANDLOWE.**

Paryż, 17 marca. Wykaz banku państwa (w tysiącach franków). Gotówka w złociu 1,206,000 (ubyla 4,800), w srebrze 1,149,600 (przyb. 2,100); portfel głównego banku i filij 597,100 (ubyla 74,600); noty w obiegu 2,749,000 (ubyla 23,400); prywatny rachunek bieżący 440,000 (ubyla 23,400); saldo państwa 171,700 (przyb. 12,800); ogół zaliczek 283,000 (ubyla 1,900); odsetki i dyskonto 5,871 (przyb. 294).

Petersburg, 21 marca. Wskaże na Londyn 21 1/2, II poz. wach. 39 1/2, III poz. wach. 100, 6% renta złota 190 1/2, 5% listy zastawne kred. ziemsk. 159 1/2, akcje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 318, banku dyskontowego petersburskiego 749, petersburskiego banku międzynarodowego 463.

Łondyn, 22 marca. Pożyczka rosyjska z 1873 r. 94 1/2. Konsole 101 1/2.

Warszawa, 22 marca. Targ na piaou Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, psra i dobra —, biała —, wyborowa — 790; żyto wyborowe — 500, średnie —, wadliwe —; jęczmień 214-ord. 400 — 425, owies 285 — 325, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak raps sim. —, groch polny —, cukr. —, fasola —, ziemniaki —; — za korze: kasza jaglana —, jęczmień mienna —, gryczana gruba —; — za pud. Dowieziono pszenicy 600, żyta 400, jęczmień 40, owsa 180, grochu polnego — korze.

Warszawa, 22 marca. Okowita 78 1/2, akcyzka po k. 9 1/2. Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2. Hurt. skład. za wiadro kop. 808 — 808, za garn. 262 — 263. Szynki za wiadro kop. 817 — 820, za garniec kopiejek 266 — 267 (z dod. na wysohn. 2 1/2).

Londyn, 21 marca. Cukier Java 96 proc. 13 1/2, mocno, cukier burakowy 10 1/2, mocno.

Liverpool 21 marca. Sprawozdanie początkowe Przystępujący obrót 10,000 bel; mocno. Dzienny dowóz 9,000 bel.

Liverpool 21 marca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Mocno. Middling amerykańska na mr. 5 1/2, na mr. kw. 5 1/2, na kw. maj 5 1/2, na cz. lp. 5 1/2, na lp. sier. 5 1/2, na sier. wrz. 5 1/2 p.

New-York, 21 marca. Bawełna 10 1/2, w N. Orleansie 9 1/2.

**TELEGRAMY GIELDOWE.**

Gielda Warszawska.		Z dnia 22	Z dnia 23
Zgłoszone końcem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 mr.	55.35	55.25	
" Londyn „ 1 £.	11.16	11.13	
" Paryż „ 100 fr.	44.50	44.40	
" Wiedeń „ 100 fl.	88.40	88.40	
Za papiery państwowe:			
Listy likwid. Kr. Pol.	94.60	94.60	
Ros. Poż. Wschodnia	100.—	100.—	
Listy Zast. Ziem. z 69 r. Ser. I.	101.25	101.60	
" " " " Ser. II do IV	101.25	101.60	
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I	99.50	99.50	
" " " " II	99.—	99.—	
" " " " III	98.75	98.65	
" " " " IV	98.75	98.65	
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	95.—	95.—	
" " " " II	94.25	94.—	
" " " " III	94.25	94.—	
Gielda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz	181.70		
" " na dost.	181.75		
Weksle na Warszawę kr.	181.50		
" " Petersburg kr.	180.90		
" " " " dl.	180.60		
" " Londyn kr.	20.38		
" " " " dl.	20.26		
" " Wiedeń kr.	159.45		
Dyskonto prywatne	2 1/2		
Gielda Londyńska.			
Weksle na Petersburg	21 1/2		
Dyskonto 3 1/2%			

**DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.**

Małżeństwa zawarte w dniu 21 marca: W parafii katolickiej — W parafii ewangelickiej — Starozakonnych — Zmarli w dniu 22 marca: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 2, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 2, a mianowicie: Antoni Pogonowicz, lat 19, Amalia Hoffman, lat 18, Emilia Marcusowa, lat 27. Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: — Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Sura Estera Adler, lat 38.

**LISTA PRZYJEZNYCH**

Hotel Polski. Landau z Warszawy, Adolf z Warszawy, Vinulet z Warszawy, Mitsch z Hamburga, Bakowicz z Kalisza. Hotel Manteuffel. J. Gormann z Eger, R. Noecker z Hagi, F. Pallak z Warszawy, E. Schwinge z Berlina. Hotel Victoria. A. Engelhardt z Saalfeld, S. Wasserman z Dorpatu, A. Brakman z Berlina, P. Święty z Warszawy, B. Landau z Warszawy, J. Strzelecki z Piotrkowa, B. Nowakowski z Poznania, G. Hanbold z Warszawy, E. Heller z Dynaburga, Librach z Warszawy, L. Kaufmann z Kalisza, A. Bertelmann z Kalisza.

**WYKAZ DEPEZ**

niedoreczonych przez tutejszą stycę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn. W. Schwarzenberg z Brody — Szancer z Zawiercia — Pfitze z Frankenburg Sachs — Schlamaz Lewy z Maschaken — A. Cyrański z Zduńskiej Woli — Taliniusz z Warszawy.



O G Ł O S Z E N I A.

W sali Vogla.

W niedzielę dnia 27 marca r. b. odbędzie się

KONCERT

szwedeckich śpiewaków (kwartet)

Cena miejsc:

- I rząd krzesel . . . rs. 1.50
od II do VII . . . " 1.00
VII i dalsze rzędy . . . " 0.75
Balkon . . . " 1.00
Łoża . . . " 5.00

Bilety nabywać można w księgarni Fischera.

Początek o godz. 8.

Dr. Juliusz Wieliczko

LEKARZ POWIATOWY

udziela bezpłatnie porady lekarskiej młodzieży szkolnej od 5 do 6 po poł. Ulica Dzielna (Kolejowa) Nr. 1376. 55-30-10

B. Filipczyński

wyjedźca co poniedziałek do Warszawy, gdzie podejmuje się załatwić wszelkie interesy. Oferty przyjmuje skład papieru J. Petersilge. 289-15-9

Osoba

w średnim wieku, posiadająca chlubne świadectwa i władająca językami: polskim, niemieckim i francuskim, życzę sobie przyjąć miejsce do towarzystwa lub do wyręczenia pani domu w gospodarstwie. Oferty uprasza się składać pod lit. W. Z. Nr. 1883 w redakcji tegoż pisma. 298-3-2

Do sprzedania

narzędzia sklepowe,

cały komplet w dobrym stanie. Wia- domość na Bałutach, ulica Kalb- cha Nr. 17. 303-2-2

W podwórzu browaru sukcesorów Anstadta

można dostać każdego czasu

gliny tłustej

bezpłatnie. 228-5-4

Teatr „THALIA“

W PIĄTEK dnia 25 marca 1887 roku.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE

na dochód towarzystwa dobroczynności.

„DIE LEIBRENTE“

(DOŻYWCIE).

Krotochwila w 5 aktach, G. Mozera.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Ceny zwykłe.

Bilety do łóż są do nabycia u prezesa towarzystwa p. radcy handlo- wedo J. Heinzel'a; do innych miejsc u p. Adolfa Otto. 297-4-3

Zarząd wystawy higienicznej

uprasza wystawców, którzy złożyli deklaracje na własne pawilony i na- mioty, aby niezwłocznie przystąpili do stawiania takowych a to w inte- resie jaknajkorzystniejszego urządzenia trawników przez zarząd wysta- wy. Szczegółowy plan placu wraz z projektami położenia kioszków jest do obejrzenia w biurze wystawy. Plan wystawy wkrótce oddany będzie do druku, zadeklarowane więc później kioski i pawilony nie będą widocznymi na planie.

Termin składania deklaracji przedłużony został do 10 kwietnia; z końcem kwietnia, żaden przedmiot na wystawę przyjętym nie będzie.

Ogłoszenia do katalogu wystawy przyjmuje biuro wystawy (wy- dział inżynierji w magistracie) i redakcyja „Zdrowia“ (25 Śto Krzyska) Wreszcie zarząd wystawy oświadcza, że wystawcy którzyby zapotrze- bowali większych przestrzeni na placu wystawy, otrzymują ulgi w opła- cie za miejsce. 296-3-3

Prezes: Prof. Dr. Szokalski.

Sekretarz Główny: J. Polak.

Zarząd drogi żelaznej

WARSZAWSKO-TERESPOLSKIEJ

w myśl § 90 ogólnej ustawy dróg żelaznych rosyjskich podaje do wia- domości osób interesowanych, że wszystkie towary, przybyłe na sta- aye drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, po dzień 31 stycznia r. b. włącznie, które najpóźniej do dnia 18 (30) czerwca r. b. nie będą wykupione, zostaną sprzedane, dla pokrycia należności drogom żela- znym przypadających, w drodze publicznej licytacyi, która rozpocznie się w dniu 1 (13) lipca r. b., o godzinie 9 rano. 305-3-1

NOWA WODA

wynalazku dr. chemii Gaudina w Paryżu. Cudowny ten pre- parat wstrzymuje wypadanie włosów, pobudza porost i niszczy łup- pież po jednym posmarowaniu.

Cena flakonu rs. 1 kop. 50 z przesyłką 50 kop. drożej. Główny i jedyny skład w perfumeryi

W. Kułakowskiego,

Nowy Rynek Nr. 3 w Łodzi.

246-6-4

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 23 marca.

Table with columns: W eksle, ZA, Dys-konto, W ciągu giełdy, Dopelnione transakcyje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcye, Składowe, Dopelnione trans., w ciągu giełdy, Składowe, Dopelnione trans., w ciągu giełdy. Rows include various stocks and bonds.

W kantorze drukarni Dziennika Łódzkiego... przepisy dla małoletnich robotników w rosyjskim, polskim i niemieckim języku.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Łodzi, że powierzyliśmy sprzedaż naszych W I N węglerskich, francuskich, reńskich i innych a także trunków zagranicznych Stowarzyszeniu Spożywczemu urzędników miasta Łodzi. Warszawa, dnia 19 marca 1887 roku. Henryk Neugebauer & Co

Skład Wyrobów Żyrardowskich TOWARZYSTWA AKCYJNEGO Hiellego & Dittricha w Łodzi, ulica Piotrkowska Nr. 249 w domu własym Polca: WIELKI WYBÓR FIRANEK i VITRAGE francuskich, angielskich białych, crème i kolorowych, oraz POKRYĆ NA MEBLE. 306-3-1

Moskiewski Magazyn Nowy Rynek Nr. 3, dom Bajbusa. Skład płócien jarosławskich, kolder pikowych, bielizny męskiej, damskiej i stolowej, oraz na pościel, chustek do nosa płócien- nych i jedwabnych, pończoch i skarpetek dużych i dzieciennych i t. p. towarów. Sprzedaż skuteczniejszą się po cenach fabrycznych. 238-10-8 Moskiewski Magazyn.

Table titled WYKAZ numerów pożyczek premiiowych rosyjskich z 1866 r. (drugiej emisji) wylosowanych z wygraną oraz amortyzowanych w ciągu dnia 3 (15) marca 1887 roku. Wygrane padły na następujące bilety: Lists of numbers and amounts.